

To opowiadanie zostało opublikowane przez Ririro.com/pl za darmo. Naszą misją jest zapewnienie wszystkim dzieciom na świecie bezpłatnego dostępu do różnorodnych opowieści. Historie te można czytać, pobierać i drukować online. Obejmują one szeroki zakres tematów, w tym zwierzęta, fantastykę, naukę, historię, różnorodne kultury i wiele innych.

Wspieraj naszą misję, udostępniając naszą stronę. Życzymy Ci wiele radości z czytania!



Ririro

WYOBRAŹNIA JEST WAŻNIEJSZA OD WIEDZY

Ririro

Przygody Alinki w Krainie Cudów: Kałuża łez (2/12)

— Co za ciekawa historja! — zawołała Alinka, wydłużając się odrazu niby wielka luneta, gdy wyciągną jedną rurkę z drugiej.

— Żegnajcie, moje nogi! — mówiła, spojrzawszy bowiem na nie, zauważyła, że są tak od niej oddalone, że prawie ich dojrzeć nie mogła.

W tej samej chwili głowa jej uderzyła o dach sklepienia, wzrost jej bowiem obecnie wynosił więcej, niż dziesięć stóp. Szybko pochwyciła mały kluczyk i pobiegła do drzwi ogrodowych.

Biedna Alinka! Jakże została rozczarowana: o wyjściu nie mogło być nawet mowy, gdyż zaledwie jednym okiem i to w pozycji leżącej mogła spoglądać na ogródek.

Położenie stawało się beznadziejne, usiadła więc na ziemi i płakać zaczęła. Lecz po chwili rzekła sama do siebie:

— Wstydziałabyś się raczej, taka duża dziewczyna i płacze! Przestań, rozumiesz!

Lecz tży w dalszym ciągu łąły się z jej ócz, tak, że dokoła niej utworzyła się kałuża na cztery stopy głęboka, sięgająca do połowy jaskini.

Po chwili usłyszała w bliskości drobne stapanie. Szybko otarła oczy, aby zobaczyć co się dzieje. To biały królik, ubrany wspaniale, biegł szybkim krokiem, trzymając w jednej łapce białe kozłowe rękawiczki, a w drugiej prześliczny wachlarz. Idąc, mówił do siebie:

— Ach, byleby tylko księżna nie gniewała się na mnie, że tak długo na mnie czeka.

Alinka była tak zrozpaczoną, tak bardzo potrzebowała pomocy, że ujrawszy królika, zastąpiła mu drogę, błagając głosem nieśmiałym:

— Panie łaskawy!...

Lecz królik tak się przestraszył, że upuścił białe rękawiczki, oraz wachlarz, i znikł w ciemności.

Alinka podniosła wachlarz i rękawiczki, a ponieważ w korytarzu było bardzo gorąco, poczęła się wachlować, prowadząc ze sobą głośną rozmowę.

— Dzień wczorajszy był zwykłym dniem, a dzisiaj jakże wszystko jest odmienne! Czyżby w nocy jaka zmiana zaszła ze mną? Muszę sobie przypomnieć, jak to było, gdy wstałam dzisiaj rano. Jeżeli jestem kimś innym, a nie sobą, kimże więc jestem? W tym właśnie sęk!





I zaczęła uprzytomniać sobie wszystkie swoje znajome dzieci, rozmyślając, czy mogłaby się przeobrazić w jedno z nich.

Nie jestem Irką, bo ona ma włosy jak lśniące pierścienie, a moje są gładkie, ani też Madzią, gdyż umiem daleko więcej od niej. Zresztą ona jest ona, a ja jestem ja. Ach, jakież to

wszystko zagmatwane! Muszę spróbować, czy pamiętam cośkolwiek z tego, co się uczyłam. A więc, cztery razy pięć jest — dwanaście, a cztery razy sześć — trzynaście. Cztery razy siedem — jest, ach Boże! —

wszak w ten sposób nie dojdę nigdy do dwudziestu. Ech, co tam tabliczka mnożenia, to nic nie znaczy! Spróbujmy raczej geografję. Londyn jest stolicą Paryża — Paryż stolicą Rzymu. Rzym... nie, to wszystko jest źle, napewno. Widocznie zamieniłam się w Madzię. Ciekawa jestem jak tam pójdzie z wierszykiem.

«Na Nilu lśniącej fali
Krokodyl doskonali
Drapieżne swoje szpony,
Rwie rybki z wód opony
I zęby swe wyszczerza,
Wspaniała to wieczerza!»

— Nie, i to nie dobrze — szepnęła, a oczy jej zaszyły łzami. — Widocznie jestem Madzią, muszę mieszkać w tym ciemnym kącie, nie posiadać zabawek, a mieć tyle lekcji do odrobienia. Teraz zrozumiałam! Jestem Madzią! Zresztą, czy ja wiem, może się mylę, ach, takam zmęczona i znudzona tą samotnością!

To mówiąc, spostrzegła, że machinalnie naciągnęła na swoją rękę jedną z maleńkich rękawiczek, opuszczonych przez królika.

— Jakże potrafiłam to zrobić, czyż bym zmaląta na nowo? — pomyślała.

Wstała i zbliżyła się do stolika, aby osądzić jakiego jest wzrostu. Wysokość jej obecnie nie przenosiła dwóch stóp; i w dalszym ciągu Alinka kurczyła się gwałtownie. Zorientowała się, iż przyczyną tego malenia jest wachlarz, który w ręku trzymała, odrzuciła go więc w sam czas, aby nie zaniknąć zupełnie.

— Dobrze, że się wykręciłam od zagłady — szepnęła przestraszona nagłą zmianą, lecz zadowolona, że żyje.

— A teraz do ogrodu!

I popędziła galopem do małych drzwiczek. Lecz te niestety znów były zamknięte, a drobny kluczyk spoczywał jak wprzód na szklanym stoliku.

— Ach doprawdy, w coraz straszniejszym znajduję się położeniu — pomyślała biedaczka — nigdy jeszcze nie byłam tak mała, jak teraz, nigdy! Co za straszna rzecz! Mówiąc to, poślizgnęła się niechcący, i bęc, znalazła się w odmętach słonej wody, pogrążona w niej aż po brodę.

Zrazu przekonana była, iż wpadła w jakieś wielkie morze, szybko jednakże zrozumiała, iż brodzi w kałuży własnych łez, które płynęły z jej oczu wówczas, gdy miała dziesięć stop wysokości.



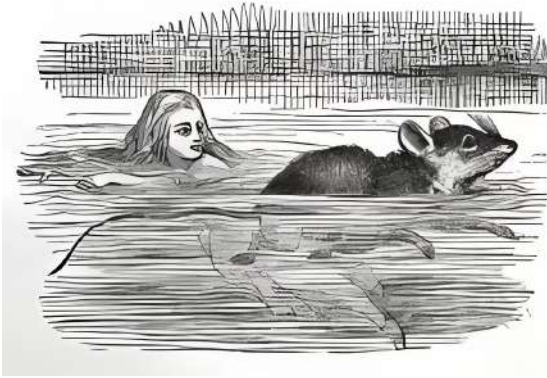
— Jakże nieroztropnym był ten mój płacz poprzedni, jeszcze gotowa się utopić. Cóż to za cudaczna historja!

Nagle posłyszała plusk w pobliżu i ujrzała jakieś stworzenie przebijające fale wodne. Początkowo sądziła, że to koń morski lub hipopotam, lecz uprzytomniwszy sobie jak małą jest sama, przyszła do przekonania, że to tylko mysz, która tak jak i ona wpadła do wody.

— Może by z nią porozmawiać? — pomyślała Alinka — wszystko tu jest tak niezwykle, że kto wie czy mówić potrafię. W każdym razie spróbować nie zawadzi. Zaczęła więc:

— O myszy, czy nie wiesz w jaki sposób wydostać się z tego stawu, jestem bowiem niestety zmęczoną przebywaniem w tych nurtach, o myszy!

Alinka sądziła, że takie zwrócenie się do zwierzątka w sposób ściśle gramatyczny będzie najwłaściwszy. Znała bowiem odmianę rzeczowników, słysząc braciszka swego uczącego się. Lecz zwierzątko zwróciło na nią pytające wejrzenie, mrugając zaledwie jednym



oczkiem i nic nie odpowiadając.

— Zapewne nie rozumie po angielsku — przywędrowała tutaj widocznie wraz z Napoleonem. (Przy całej

swojej znajomości historii Alinka nie miała wyobrażenia o tem, w jakim czasie się coś działo). Zaczęła więc na nowo rozmowę od wyrazów:

— Ou est ma chatte? które tworzyły pierwsze zdanie w jej francuskiej książce do nauki.

Lecz mysz podskoczyła w górę i cała zatrzęsała się ze strachu.

— O przepraszam, — zawoła szybko Alinka zmartwiona, że obraziła uczucia biednego stworzenia, zapomniałam, że nie lubisz kotów.

— Nie lubisz kotów! — podchwyciła mysz głosem ostrym i gwałtownym, ciekawa jestem czybyś je lubiła, gdybyś była na mojem miejscu?

— Być może, że nie, — łagodnie odpowiedziała Alinka, — nie gniewaj się na mnie. A jednakże pragnęłabym przedstawić ci moją Dinę. Jestem pewną, że nabrała byś przekonania do kotów, widząc ją raz tylko. Ach to taka miła, spokojna istotka — mówiła dalej Alinka, pływając zwolna po stawie — siedzi tak pięknie przy kominie, liżąc swoje łapki i myjąc swój pyszczek, a takie to miłe, tak zręcznie łapie myszy — ach przepraszam —

przerwała nagle, tym razem bowiem mysz zadrżała całym ciałem — jakże jestem nieuważna, już jej więcej wspominać nie będę.

— Istotnie! — odparła mysz dygocąc — dłużej nie zniostałbym tego tematu. Cała nasza rodzina zawsze nienawidziła kotów. Są to kreatury niskie, wstrętne i gminne. Proszę, nie wymawiaj więcej ich imienia!

— No nie będę, nie będę! — zapewniała Alinka — siląc się zmienić przedmiot rozmowy. — Czy ty lubisz — psy? W naszym domu znajduje się taki piękny piesek, że rada byłaby ci go pokazać. Jest to maleńki jamnik o sierści brązowej. Czego bo on nie potrafi! I służy, i kozły fika, aportuje i szczury tępi! Ach! cóżem znowu uczyniła, kto wie czy nie obraziłam jej znowu!

Mysz bowiem oddalała się od niej, żeglując co sił starczyło, i burząc niemal całą kałużę.

— Myszko droga, myszko kochana, wróć do mnie, proszę, już ani jednym słówkiem nie pisnę o psach lub o kotach, jeżeli sobie tego nie życzysz!

Po tak solennem przyrzeczeniu szare zwierzątko zawróciło w stronę Alinki, mówiąc drżącym głosem:

— Dopytnimy do brzegu, a opowiem ci moją historję. Może wówczas zrozumiesz, dla czego tak bardzo nienawidzę tych drapieżników!

Istotnie był już wielki czas, aby wydobyć się z kałuży, napętniała się ona bowiem coraz bardziej najróżnorodniejszymi istotami, które w nią wpadły. Znajdowała się tam już kaczka, dront, papuga i orlątko.

Myszka wskazała drogę i całe towarzystwo dopłynęło do brzegu.